

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

42 (854)

NIEDZIELA, 16 października 1977

ROK XIX

ZŁOTY JUBILEUSZ

Polacy w Troyes

Właściwie jubileusz już minął, z tym, że trudno było zgodzić się na datę, ustalić nawet rok. W końcu po dłuższych dyskusjach **16 paźdz. br.** Polacy w Troyes obchodzą będą uroczystość 50-lecia istnienia Polskiej Kolonii w Troyes i okolicy.

Polacy do Troyes przybywali w latach 1922, 23 i 25. Pochodzili przeważnie z województw rzeszowskiego, krakowskiego i poznańskiego. Los ich nie był różowy, bo przyjeżdżali bez większych zasobów materialnych i przeważnie bez znajomości języka. To im bardzo utrudniało życie. Pierwsi emigranci musieli ciężko pracować, przy budowie dróg, kolei, na roli, a mały odsetek w fabrykach... Dobrze zdawali sobie sprawę, że są tułaczami. Pracowali jak mogli najszczerzej, by żyć i być użytecznymi...

Po tej wojnie napłynęła nowa fala emigrantów, którzy już ze względów politycznych musieli osiedlić się poza granicami kraju, szukając oparcia o warstwy pracy... Najistotniejszymi czynnikami, które pozwoliły przetrwać Polonii w Troyes, były: z jednej strony umiejętność przystosowania się do nowych warunków życia, a z drugiej — zdolność organizowania się. Toteż szybko powstały Stowarzyszenia społeczno-religijne. Dwa główne powody pchały rodaków do organizowania się: konieczność przezwyciężenia istniejących przeszkód w nowym środowisku oraz zaspokojenie nie przemijających tęsknot za ojczystą ziemią. Przez wiele lat okazywali przywiązanie do mowy ojczystej i obchodzili święta kościelne i narodowe. W okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy organizowano tradycyjny opłatek i święcone jajko, w czasie których śpiewano piękne polskie kolędy i inne religijne pieśni.

W takich warunkach mniejsza była tęsknota za rodzinnym krajem. Był polski kościół, przy nim polska szkoła, opieka polskiego księdza, prasa i stowarzyszenia.

W miarę napływu Polaków, dzięki ich ofiarności i silnej woli, w roku 1925 powstaje polska parafia. Ks. bp Felcin przydziela Polakom okazały kościół pod wezwaniem Saint Remy. Powstał chór kościelny pod kierunkiem Joanny Katarzyny Chyżak. Z jej inicjatywy zostało zorganizowane w 1930 roku Bractwo Różańcowe, którego była długoletnią prezeską. Współdziałała także w ufundowaniu obrazu M. B. Częstochowskiej i chórągwi Matek Różańcowych.

Polska parafia stała się od razu nie tylko ośrodkiem życia religijnego, ale skupiając polskich emigrantów, tworzyła podwaliny dla różnych związków i

stowarzyszeń. Pracowali w niej duszpasterze delegowani przez Polską Misję Katolicką w Paryżu. Trudne było ich zadanie, wymagało wiele poświęcenia. Bo nie tylko religijnym, ale narodowym kierownikiem emigracyjnej wspólnoty był kapłan. Pierwszymi duszpasterzami byli: ks. Dąbrowski, ks. Wiater, ks. Śliwowski, ks. Bogudziński, ks. Adamiec, ks. Malec, ks. Dulczewski.

Od 31 grudnia 1962 roku polscy emigranci gromadzą się w kościele St Pantaléon, gdzie proboszczem był ks. kan. Lamairesse, wielki przyjaciel Polaków. Dziś u wejścia do kościoła widnieje marmurowa tablica, wystawiona przez polską kolonię: „La Paroisse, en reconnaissance — Mr Chanoine Lamairesse, Curé de St Pantaléon. 1946—1956”.

Długoletnim duszpasterzem polskim był ks. Andrzej Sobieski. Urodził się w Warszawie, 10 listopada 1901 roku. Po skończonej służbie wojskowej, w Paryżu (dokończenie na stronie szóstej)



ks. Andrzej Sobieski

PROGRAM OBCHODÓW 50-LECIA POLONII W TROYES

- niedziela, 16 października 1977
- 10.20 — przyjmowanie osobistości przed kościołem polskim.
 - 10.30 — uroczysta Msza dziękczynna.
 - 11.30 — pochód do Pomnika Poległych i złożenie wieńców.
 - 13.00 — bankiet rodzinny z występami młodzieży.
 - 18.00 — zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry z Kraju.
- Uroczystość jubileuszowa odbędzie się pod patronatem:
- R. Galej — mera i ministra,
 - R. Marchand — prefekta,
 - z udziałem ks. prał. Z. S. Bernackiego, rektora PMK we Francji oraz ks. bpa A. Fauchet, miejscowego ordynariusza.

Wierność Bogu

Szczególne znaczenia nabierają dziś słowa Chrystusa: „Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi gdy przyjdzie?”. Jesteśmy świadkami masowego zaniebywania niedzielnej Mszy świętej. Wydaje się, że chrześcijanie porzucają swoją wiarę. Ludzie odchodzą od Boga. Kłaniają się nowym bożkom, oddają hołd pieniądzu, ludzkiemu ciału, narkotykom i ideologiom politycznym. Dzisiejsze społeczeństwa, kraje i narody chwala się postępem. Żyją jednak w zastoju. Co gorsze żyją w strachu. Nie ma co ukrywać, żyjemy w społeczeństwie, które się boi. Rodzice obawiają się o swoje dzieci. Niepokoi się o naszych bliskich, o własne zdrowie i o przyszłość. Nienawiść, rasizm i gwałt notują tytuły gazet, radio i telewizja. Brak wspólnego języka między starszym i młodszym pokoleniem. Zabiegamy o bezpieczeństwo, a wzmaga się ciągły strach. Boimy się...

Warto się zastanowić, czy my, którzy opieramy nasze życie na Chrystusie, Boga nazywamy naszym Ojcem, przydajemy społeczeństwu ewangelicznego smaku? Czy jesteśmy zacynem, światłem? Czy umiemy sobie powiedzieć: „Nie samym chlebem żyje człowiek...”. Nie żyje też swoim samochodem i telewizją. Prawdziwy „dobrobyt” człowieka jest poza wszelkim zabezpieczeniem. Człowiek naprawdę „żyje” kiedy stale posuwa się naprzód. Kiedy pracuje i poświęca się w przebudowie nowego, lepszego jutra. Życie ma swoją wartość wtedy, gdy się je oddaje na służbę.

Dali tego dowód pierwsi chrześcijanie. Udowodnili to bohaterowie więznic obozów koncentracyjnych. Przetrwali... W piekle bestialstwa nie bali się.

Za dni naszych zniknęła wierność Bogu. W życie zakradł się strach, obawa. Bardzo niebezpieczny jest ten strach w Kościele. To on sprawia, że niektórzy kurczowo czepiają się przeszłości, inni na oślep pędzą naprzód, a wielu zamyka się w krótkowzrocznej ostrożności.

Bóg wzywa nas byśmy tworzyli jutro na drodze, którą idziemy na Jego spotkanie. Na tej drodze trzeba być wiernym Bogu. Braterskie jutro uwarunkowane jest wiernością Bogu, który jest blisko nas.

Szukamy Go, ale Jego bliskość zawsze przenika człowieka dreszczem. Bóg

Abrahama, Izaaka i Jakuba ustawicznie powtarza: „nie bój się”. I to wtedy, kiedy przychodzi wezwać człowieka, by szedł dalej niż może i chce iść. „Kiedy się pojawia Niepojęty i Zdziwiający, każe nam tracić życie, by móc je odnaleźć. Godzić się z pozorną śmiercią naszych zasiewów na rzecz wyższego człowieczeństwa...” (Gerard Bessière).

Wierność Bogu pozbawia nas strachu. To nic, że Bóg nas „pogania” do dalszego marszu. Do ustawicznego poszukiwania nowych horyzontów. To nic, że idziemy ku temu, co nam nieznane, co nas niepokoi. Trzeba być wiernym! Przed nami zawsze kroczy Jezus. Dodaje odwagi: „Nie lękajcie się!”. Zawsze zaprasza: „Jeśli chcesz...”. Możesz pójść za Mną”.

W Pierwszej Księdze Królewskiej warta jest historia o proroku Eliaszu (Rozdz. 17-19). Odnajdujemy w niej samych siebie. W kraju Izraelitów królował Achab. Większość mieszkańców oddawała hołd Baalowi. W tym czasie powstała długoletnia susza. Brakowało wody dla ludzi i bydła. Prorocy prosili Baala o ogień z nieba. Prosił i Eliasz i Bóg zesłał ogień z nieba. Dał znać, że jest prawdziwym Bogiem. Prorocy Baala zostali ośmieszeni i pohańbieni. W końcu spadł deszcz. Ale Izabek, żona króla Achaba, poprzysięgła śmierć Eliaszowi. Ratował się ucieczką, ukrywał się. Wreszcie się zniechęcił. Położył się pod drzewem i chciał umrzeć. Miał dość wszystkiego. „Wielki już czas, o Panie. Odbierz mi życie...”. Zasnął. Ale anioł Boży budzi go i mówi doń: „Wstań, jedź!”. Pokrzepiony Eliasz szedł aż do góry Horeb. Tam zamieszkał w grocie. Wtedy Bóg przemówił do niego: „Co ty

tu robisz, Eliaszu?”. Kazał mu Pan stanąć na górze wobec Niego.

Zstąpił ku Eliaszowi Bóg, jak za dni Mojżeszowych. Eliasz wie jakie są znaki, po których można poznać obecność Bożą. Tym razem jednak się pomylił. Bóg jest zawsze zaskakujący. Przychodzi zawsze w inny sposób. Nie było Go gwałtownej wichurze. Nie było Go w trzęsieniu ziemi, ani w ogniu. Przyszedł w szmerze łagodnego powiewu. Eliasz zakrywa twarz, aby nie oglądać Wszchemogącego. Bóg nakazuje mu powrócić do Damaszku. Tam upatrywał sobie Wszchemocny siedem tysięcy, którzy nie zginali kolana przed Baalem”. Tam gdzie prorok widział powszechne odstępstwo, tam Bóg znajduje swych wiernych. Eliasz ma zaś namaścić swego następcę Elizeusza.

Ten biblijny przekaz ukazuje nam, że obecność Boga nie zamyka się w poświęconych Mu przestrzeniach i miejscach. Nie można być przykutym do przeszłości. Bóg często zamyka się w swym milczeniu, ku zgorszeniu wielu. Ale po to milczy, żeby wstrząsać sumieniami. Dobrze to wyraził Hölderlin: „Bóg stwarza człowieka, jak morze stwarza kontynenty: cofając się”.

Jak w czasach Eliasza tak i dziś mamy odkrywać Boga w krwawiącym ciele ludzkości. „Cały świat jest miejscem przebywania Boga, i wszystko w człowieku zwraca się ku Niemu, albo Go odrzuca”. Zaufać Bogu. Zaufać Jezusowi, wiernym być Duchowi Świętemu, który oświeca i kieruje Kościołem. Wtedy, przy powrotnym przyjściu Jezusa, znajdzie On wiarę w Kościele i na całej ziemi.

Roman Duda omi

MODLITWA FILOZOFA PIOTRA WUSTA

Panie Boże, oto leżę przed Tobą taki jaki jestem. Znasz mnie najlepiej, wiele lepiej niż ja sam siebie. Jestem z całkiem krzywego drewna. Próbowałem wprowadzić poprawę, ale oto leżę znowu jak długi. Po prostu nie udaje się. Przyjmij więc w ofierze tę wiązkę nędzy, jaką jestem. Więcej nie mam nic.

Boję się chwili śmierci, chociaż człowiek mimo wszystkich swoich grzechów nie powinien bać się Pana Boga. Mogę tylko to powiedzieć Panu Bogu: Panie Boże, wiem wszystko, ale już muszę być takim tchórzem wobec Ciebie. To nie brak zaufania we wszechmoc Twojej Łaski, to tylko strach.

Panie Boże, jestem biedny i słaby. Lecz oddaję się Tobie z tą całą biedą i słabością. Przyjmij ofiarę mego ubóstwa i grzeszności. To jedyna ofiara, jaką mogę Ci złożyć. Przyjmij w ofierze i moje tchórzostwo. Ale przyślij mi w ostatniej chwili Matkę Niebieską, aby mnie zaprowadziła do Ciebie.

Jeden człowiek nie zbuduje mostu na rzece, ani gmachu o kilkuset pokojach, nie przekopie międzymorza, nie przewierci tunelu. A zatem naśladownictwo Boskich przymiotów, urzeczywistnienie Królestwa Bożego na ziemi, jest dla nas niedostępne? Na szczęście z pomocą ludzkiemu niedołęstwu przychodzą dwie potęgi: czas i solidarność, a te zadania, jakich nie może wypełnić słaby i znikomy człowiek, podejmuje naród. Naród jest to olbrzymi, silny, długotrwały budowniczy pewnej części Królestwa Bożego na ziemi, na którego działalność składają się rozumy, uczucia, wole i czyny ludzi pojedynczych, o ile ludzie ci dążą do jednego celu, myślą podług podobnych metod, o ile ich prace harmonizują ze sobą, wspierają się, sumują. Gdzie nie ma wspólnego celu, wspólnych metod, wzajemnej życzliwości, a choćby wspólnej komendy, tam działalność narodu zamienia się na burzę starć wewnętrznych, na rozkład i zgniliznę — zmiast pracy.

Oto dlaczego potrzebna jest „karność” społeczna, oto dlaczego śmierć grozi narodom niekarnym, nie umiającym zdobyć się na żelazną pracę i żelazną wolę. Zmarnieją, zginą, aby ustąpić miejsca mędrszym, energiczniejszym, solidarniejszym!

...Streszczam się. Jakież tedy obowiązki wynikają dla człowieka z rozważań przymiotów Boskich? Oto następujące:

Bądź twórczym: powołuj do istnienia, zarówno w świecie materialnym, jak i duchowym, takie rzeczy, takie dzieła, na jakie sama natura nie mogłaby się zdobyć.

Bądź potężnym: naucz kierować nie tylko wypadkami zewnętrznymi, ale i sobą samym.

Rozszerzaj wiedzę swoją we wszystkich kierunkach, nie ograniczając się do roli biernego obserwatora. Bądź badaczem krytykującym, nie tylko poznawaj, co się dzieje, ale sądz i oceniaj wartość zjawisk.

o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F

Bądź wszędzie, staraj się zwiędzać jak najczęściej miejsc, wszystko, co istnieje oglądaj własnymi oczyma, dotykaj własnymi rękoma.

Żyj jak najdłużej, naprzód osobiście, dalej — w potomkach swoich, a nareszcie za pośrednictwem ideałów. Innymi słowy: słuź ideałom najpowszechniejszym i najtrwalszym.

Nareszcie — bądź sprawiedliwym i miłosiernym. To znaczy: nie tylko oceńnij wszystko i każdego podług zasług, wedle czynów, lecz jednocześnie nie rób nikomu krzywdy. Owszem staraj się pomagać, mnożyć radość, przynieść ulgę w cierpieniach.

Ideały te stanowią obowiązek przede wszystkim — narodów, tylko narody mają dość sił i czasu do możliwie pełnego urzeczywistnienia ich. Jednostki zaś, ludzie pojedynczy, są ledwo chwilowymi pracownikami w budowaniu Królestwa Bożego, nie mogą spuszczać z oka najwyższym ideałów, winny pracować dla nich gorliwie, dokładnie, punktualnie i łącznie z innymi ludźmi.

Program ten wyrósł z religijnego gruntu, ale znajduje się w zupełnej harmonii ze wszystkimi cywilizacyjnymi zadaniami ludzkości. Zrozumieć go może zarówno wieśniak, robotnik, kilkunastoletni wyrostek, jak i mędrzec...

BOLESŁAW PRUS
(Aleksander Głowacki)
(1847—1912)

NAUCZANIE POLSKIE W PARYŻU

Nauka języka polskiego dla dzieci i młodzieży w wieku szkolnym (od 6 do 16 lat) odbywa się w następujących punktach, w każdą **środę**, z wyjątkiem świąt i dni wolnych od pracy:

— od godz. 10.00 do 12.00: Ecole des Garçons, 17, rue Vigée Lebrun, Paris XV. Metro: Volontaires, tel. 783 58 22.

— od 14.00 do 16.00: Ecole des Garçons, 9, rue de Moussy (z tyłu Bazaru). Metro: Hotel de Ville, tel. 272 81 27.

Ponadto w każdy piątek również bezpłatna nauka języka polskiego, historii i literatury polskiej, odbywa się w **Saint Denis, w Ecole mixte, 55, bd de Guèse, telefon 752 46 89 od godz. 17 do 19.**

J. M.



K A L E N D A R Z

16 października, św. Jadwigi

Urodziła się prawdopodobnie około 1179 roku jako córka Bertolda IV, hrabiego na Andechs, w Bawarii. W r. 1190 wysłano ją do Wrocławia i poślubiono Henrykowi, synowi Bolesława Wysokiego. Po śmierci ojca i braci, Henryk jako jedyny spadkobierca, objął pełną władzę w księstwie. Tak więc w roku 1202 Jadwiga została księżną śląska. Bardzo mocno wrosła w nowe środowisko i żyła już teraz wszystkimi jego sprawami. Najślawniejszą jej fundacją stał się klasztor w Trzebnicy, założony dla cystersek. Trzebnica bardzo szybko zaludniła się pobożnymi mniszkami, a stając się macierzą innych klasztorów, zaczęła promieniować życiem religijnym.

Jadwiga z godnością znosiła doświadczenia życiowe. Jako młoda matka patrzyła na zgon czworga swoich dzieci, potem przeżyła stratę jeszcze dwóch synów, w końcu widziała z bliska jak załamywały się plany męża i jej własne: ruinę wywołaną najazdami tatarskimi, przede wszystkim zaś śmierć dziecka, Henryka Pobożnego (1241). Była już wtedy od dziewięciu lat wdową. Od trzydziestego roku życia najczęściej przebywała w Trzebnicy. Ślubów zakonnych jednak nie składała, mnożyła zaś uczynki miłosierdzia, z których słynęła szeroko. Wyczerpana tą dobroczynnością i surowymi umartwieniami, zmarła w Trzebnicy w październiku 1243 r.

20 października, św. Jana Kantego

Przez wiele lat, po otrzymaniu święceń kapłańskich, był profesorem Akademii Krakowskiej.

Le Swiat KATOLICKIEGO

W WALCE O PRAWA CZŁOWIEKA

Arcybiskup Bernardin Gantin, wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax” i Papieskiej Komisji „Cor Unum”, mianowany niedawno członkiem Kolegium Kardynałów, jest pierwszym Murzynem-kardynałem piastującym tak wysokie stanowisko w centralnych władzach Kościoła w Kurii Rzymskiej. Kard. Gantin udzielił ostatnio wywiadów dwóm pismom, które ukazują się w Cotonou w stolicy afrykańskiego kraju jego pochodzenia — Ludowej Republice Benin: La Croix de Benin (Krzyż Benina) i La Voix de la Revolution (Głos Rewolucji). Kard. Gantin zapytany o niedawny dokument, wydany przez Stały Komitet Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru, powiedział m.in.: „Biskupi nasi nie mogli nie wyrazić swego oburzenia w obliczu narastających aktów gwałtu wśród narodów afrykańskich. Akty te przybierają formy coraz cięższe: aresztowania bez uzasadnienia, usuwanie obywateli z kraju, tortury i morderstwa”. Mówiąc o końcu ery kolonialnej w Afryce, o uzyskaniu suwerenności przez ogromną większość krajów tego kontynentu i o wielkich przemianach, jakie się tam dokonały, kardynał stwierdził, że Afryka stała się przedmiotem manipulacji neokolonializmu ze strony państw rozwiniętych. Ten neokolonializm posiada charakter bądź to ideologiczny, bądź też gospodarczy i militarny. Tego rodzaju ingerencje utrudniają krajom afrykańskim rozwiązywanie ich własnych problemów. W obliczu tego rodzaju sytuacji — mówił dalej kard. Gantin — istnieje następująca alternatywa: albo zrezygnować ze swej godności narodowej i stać się przedmiotem manipulacji, albo też powiedzieć neokolonializmowi i imperializmowi kategoryczne nie. Odpowiedź druga jest koniecznym warunkiem, by państwa afrykańskie mogły zachować swoją suwerenność i mogły się dalej rozwijać”. Powołując się na oświadczenia ostatnich papieży i na uchwały Rzymskiego Synodu Biskupów z r. 1974, kardynał potępił wszelkie ograniczenia

praw osoby ludzkiej ze względów rasowych. Podkreślił zwłaszcza trzy podstawowe prawa osoby ludzkiej i narodów: prawo do sprawiedliwości, prawo do wolności i prawo do autonomicznego rozwoju. „Bóg darzy szacunkiem każdą osobę i każdą grupę ludzką, ponieważ sam będąc miłością powołał ludzi do miłości”.

80 LAT PAPIEŻA PAWŁA VI

26 września br. Ojciec św. Paweł VI ukończył 80 rok życia. W tym dniu myśli wszystkich członków liczącej 700 milionów wspólnoty Kościoła katolickiego zwróciły się znów ku Stolicy Piotrowej, którą od lat 14 rządzi, jako 269 następcą św. Piotra — Paweł VI. Jest to jeden z najtrudniejszych, a zarazem jeden z najważniejszych pontyfikatów w dziejach Kościoła. Dzieło Pawła VI jest olbrzymie. To on doprowadził do końca rozpoczęty przez Jana XXIII Sobór Watykański II, on przeprowadził reformę i umiędzynarodowienie Kurii Rzymskiej, on nawiązał systematyczny dialog ze światem współczesnym, angażując Kościół w walkę o sprawiedliwość i pokój, o wolność i prawa człowieka, on jako pierwszy papież w dziejach, jako pielgrzym Ewangelii przemierzył wszystkie pięć kontynentów. On wreszcie nieustannie pracuje nad zjednoczeniem chrześcijaństwa

Chrześcijanie wszystkich wyznań nie zapomną nigdy obecnemu papieżowi jego przemówienia na otwarcie II sesji Soboru, kiedy do Braci Odłączonych mówił: „Za winę, jaka na nas spada, za tę rozłąkę pokornie błagamy Boga o przebaczenie i prosimy naszych braci, którzy czują, iż zostali przez nas skrzywdzeni, by nam przebaczyli. Ze swej strony my z gotowością przebaczymy krzywdy, jakie cierpiał Kościół katolicki i zapominamy o gorczy długiego okresu niezgody i rozłąki...”.

Nie były to puste słowa. Za kilka miesięcy papież spotkał się z Patriarchą Ekumenicznym w Ziemi Świętej. W miejscu gdzie Chrystus modlił się „aby

wszyscy byli jedno”, Paweł VI i Atenagoras uklękli razem i odmówili „Ojcze nasz”. Krótco potem papież przyjmował u siebie zwierzchnika Kościoła anglikańskiego, abpa M. Ramseya. Po tych spotkaniach były i inne.

LICZBA KATOLIKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według danych Catholic Directory na rok 1977, liczba katolików w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 50 milionów, co stanowi ok. 23 procent ogółu ludności. Episkopat północnoamerykański liczy 334 biskupów. Wszystkich kapłanów jest ponad 58 tys., z czego — 22 tysiące należy do rozmaitych zgromadzeń zakonnych. Diakonów stałych jest ok. 1 900 i blisko 9 tys. braci zakonnych. Wszystkie diecezje mają w sumie 18 572 parafie. 387 seminariów duchownych przyjęło w tym roku ponad 10 tys. kandydatów do kapłaństwa w diecezjach i ok. 6 tys. kandydatów do życia zakonnego. Największą diecezją jest Chicago z 2,4 milionami wiernych.

MODLITWA WIERNYCH

Boże, który jesteś naszym życiem i naszym szczęściem, błagamy Cię.

1) Za wszystkich szukających: by znaleźli w Bogu radość, szczęście i sens życia.

2) Za tych, którzy odeszli od Boga: aby zatęsknili za Chrystusem, Zbawcą.

3) Za bogatych: aby dostrzegli wokół siebie ludzi potrzebujących, dotkniętych cierpieniem.

4) Za biednych: by nie zniechędzili ludzi, którym się lepiej powodzi i dojrzeliby sens swoich doświadczeń.

5) Za nas samych: byśmy umieli być wdzięczni wobec Boga i braci.

Boże, Ty jesteś miłością i miłość rozlewasz na świat; spraw, byśmy byli na ziemi świadkami Twojej dobroci, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Za naszą i waszą wolność

W kilkanaście minut później nadleciały samoloty nieprzyjacielskie i zasypały całą wioskę bombami, nie wyłączając i kościoła.

Tak zginęli uczniowie polskiego gimnazjum im. Cypriana Norwida w walce z hitlerowskim najeźdźcą w miejscowości Vassieux.

A było ich siedemnastu.

Dolecki leży na łóżku i majaczy. Gorączka nie opuszcza go od pierwszego dnia, kiedy Kozlik zwiastował mu tragiczną nowinę o bracie. Rzuca się nerwowo na łóżku, krzyczy nocami i rzezi...

Lucyna siedzi wciąż przy nim, przykładając mu łód i uspakajając siostrzanym słowem. Lekarz, którego wezwała, orzekł, że to może być zapalenie mózgu. Wiśniewscy chodzą na palcach i patrzą ze współczuciem na chorego. Nie przeniknęli jeszcze tajemnicy i nie wiedzą, jaki związek mógł istnieć między Doleckim i Zamorą.

Lucyna nie odstępowała Jana na krok. Oczy ma zapuchnięte od płaczu, twarz pobladła od niewyspania. Nie słucha matki, która jej radzi odpoczynek. Myślni jest przy chorym. Ten przybysz stał się dla niej droższym od brata, od wszystkich najbliższych.

Godziny mijają monotennie. Pory dnia przechodzą przez pokój jak zadomowieni goście. To błysną radosnym spojrzeniem poranka, to znowu zasępią się ciemną chmurą wieczoru. Mają zmienny humor, jak zmienna bywa pogoda.

Lucyna siedzi przy łóżku i szydełkuje. Robota jej jednak nie idzie. Co chwilę podnosi głowę znad robótki i patrzy na bladą, pokrytą ciemnym zarostem twarz chorego i wdycha ciężko. I tak już mija dwa tygodnie. Czasem znużenie bierze nad nią górę. Popada nagle w półsen, krótki, nieznośny, po którym się budzi i z trwogą patrzy dokoła. Przeważnie jest sama. Matka zachodzi wprawdzie często, ale nic nie mówi. Cóż ma powiedzieć? Że jej córka zakochała się w młodym człowieku? Lucyna przecież ma swoje lata i nie jest już dzieckiem.

Szary mrok wypełnia pokój. Wskazówki zegara przesuwają się niezmordowanie wokół tarczy. Jest może godzina siódma wieczorem. Chory śpi. Oddycha spokojnie. Lucyna uśmiecha się do siebie. „Oby tylko nastąpiła poprawa” — powtarza sobie w duchu. Złe myśli, które napływają nie wiadomo skąd, odpędza z trwogą. Doktor powiedział przecież, że musi nastąpić przesilenie. „Oby już nastąpiło!”. Patrzy z serdecznością w twarz chorego i stara się z niej wyczytać stan choroby. Ale trudno jej coś pewnego wywnioskować. Mimo wszystko odczuwa w sobie jakieś odprężenie. Jest jej lżej na sercu. Porusza wargami i wymawia słowa: „Boże, uratuj go! Boże, przybądź mu z pomocą!”.

Dolecki drgnął i otworzył oczy. Lucyna aż krzyknęła z radości. Trwało to jedynie chwilę. Chory znów przymknął oczy i pograżył się w swoim świecie niebytu. Nie myślał o niczym, bo myśli miał uspione. Ale umysł dzia-

łał podświadomie. Barwne plamy skakały przed nim fantastycznie. Słyszał głosy, nic nie rozumiejąc. Widział twarze, które mu nic nie mówiły. Nurzał się, jak nurek, w głębinach żywiołów, to wypływając na powierzchnię, to znowu opadając na dno. W pewnej chwili zdało się, że ktoś mu kładzie dłoń na czole. Jakaś twarz pochyliła się nad nim z uśmiechem. Nie otworzył oczu, a jednak był pewny, że to matka. Obraz zamącił się wkrótce. Wypłynęły inne plamy i zawirowały przed nim. Czuł, że to nie. Chciał krzyknąć i wołać pomocy, ale nie mógł wydobyć z siebie żadnego głosu. Trwał w tej malignie jeszcze czas jakiś, szarpał się z sobą, łamał, borykał się z zalewającymi go falami i potem wypłynął na powierzchnię i zachłysnął się powietrzem. I oto zdało mu się, że znalazł się w ogniu walki. Nacierał na wroga z karabinem w rękę, a obok niego szedł jego wierny przyjaciel Edward Wiśniewski. Idzie jak burza i głosem zachęca innych. „Dalej! Naprzód!”. Artyleria przygotowuje teren do natarcia piechoty. Wybuchy rozbijają kolumny... Leje otwierają się w ziemi. Kamienie i piasek biją w niebo. „Dalej!”. Grzmiały karabiny maszynowe. Deszcz ołowiu przepływa z wiatrem. Wał się ciała... Krew zalewa oczy... Krew zalewa ziemię... Nic to! Matka, rodzina, Ojczyzna?... Nic to! Tu wróg przed nami Ból i niemoc... Raczej zginąć, niż patrzeć na hańbę, nędzę, poniewierkę i niewolę. Raczej wpakować sobie ostatnią kulę między oczy i zasnąć na wieki...

Czołgi warczą coraz bliżej. Kule kasały żądliwie. „Przygotować butelki!”. Mój Boże! Butelki z nalepką Monopolu Spirytusowego, z których wypito ostatnie krople alkoholu i wypełniono je benzyną!... Cholera! Człowiekowi robi się słabo. Kurcz ścina mięśnie. Czyżby to śmierć obejmowała człowieka już swoimi mackami? Przecież życie poczęło się dopiero rozwijać... „Psiakrew!... O Jezus!... Bij! Zabij!”... Krzyki giną w piekielnej wrzawie motorów samolotowych i czołgów. Nad liniami spadły jak jastrzębie, lśniące kadłuby myśliwców, zrzucając setki bomb... Porwane ciała mieszają się z ziemią i wypryskują ku niebu. Czołgi przewalają się nad głowami, dysząc ciężko.

„Naprzód!”. Poderwali się... W rękach dymią szmaty przywiązane do benzynowych butelek. Dopadli czołgów. Buch!... Buch!... Buchnął płomień. Krzyk wydarł się z zaciśniętych krtani. Piorun uderzył tuż... Nie, to nie piorun, to bomba jednotonowa z przelatującego samolotu.

„Edek! Żyjesz jeszcze!”

Cisza... Cisza bluzgająca krwią. Już nie ma Edka. Spełnił, coś mu nakazał. Leży martwy i w skrwawionej ręce trzyma tę chustkę, którą sobie obcierał ostatni raz usta krwią zalane.

...W powietrzu ucichło. Chłodny wiew wypłynął z lasu. Mordercza walka ustała. „Czy to już koniec?” — pyta jakiś zielony rekrut. „Czego się pytasz, głupi wałkoniu?! Wsadziłeś łeb w dziurę bombowego leja i czekasz... Wsłuchaj się w bicie swego serca, popatrz na zastygłe twarze swoich kolegów i zapamiętaj sobie ostatni skurcz mięśni, ostatni dech, ostatnie słowo...

(ciąg dalszy nastąpi)



Uroczystość 25-lecia kapłaństwa ks. Andrzeja Sobieskiego

(ciąg dalszy ze str. 1)

zu studiuje w szkole nauk politycznych. W roku 1927 kończy studia i w roku 1932 wstępuje do międzynarodowego seminarium duchownego w Strasburgu. Wyświęcony 29 czerwca 1936 r., zostaje proboszczem Parafii Polskiej w Troyes. Dzięki jego staraniom, ks. bp Couedic, ordynariusz Troyes, przekazuje kościół św. Pantaleona Polakom. Od 21 stycznia 1963 roku gromadzą się w nim wyłącznie Polacy.

Ks. Andrzej Sobieski był organizatorem najróżniejszych akcji społecznych, był korespondentem prasowym, a nade wszystko ambasadorem spraw polskich. Zmarł 14 sierpnia 1963 roku. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły w kościele św. Pantaleona wiernych z miasta i okolicy. Mszę św. odprawił ks. bp Couedic, ordynariusz Troyes. Ciało śp. ks. Andrzeja Sobieskiego spoczęło na miejscowym cmentarzu.

W latach 1963—74 duszpasterzem polskim jest ks. Antoni Dreszer omi, który włożył wiele pracy w odnowienie kościoła i remont plebanii. Ks. Feliks Strużek omi, misjonarz z Kamerunu, pracuje tutaj w latach 1974—76. Obecnie duszpasterzem polskim jest ks. Stanisław Skórczyński omi.

W pracy parafialnej czynne są różne Towarzystwa katolickie. Bardzo żywe jest Bractwo Różańcowe pod kierunkiem pań: Z. Ostrowskiej, W. Stachowicz, W. Rydzewskiej, W. Gargały, B. Lohazy, P.

Jaskuły, M. Duś, Skwarek, W. Niedzielskiej, A. Juško.

W skład zarządu Towarzystwa Mężów Katolickich wchodzi: M. Duś, Z. Stachowicz, W. Jaskóła, Małecki, Iznerowicz, Zacharski, Z. Niedzielski.

W okresie pięćdziesięciu lat istnienia Kolonii Polskiej w Troyes czynnych było cały szereg związków, organizacji, które kierowały kulturalną i społeczną pracą polskich emigrantów.

Dnia 5 października 1924 r. na zebraniu, w którym wzięli udział wiceprezes Rogacki i delegat z Paryża, oraz panowie Niwiński, Hacıński i Świerk — założony został **Związek Robotników Polskich w Troyes**, z centralą w Paryżu. Do zarządu weszli: F. Świerk, K. Juszcak, J. Gralak, Rydzewski, Potyralska, Stawski. W 1926 roku „Związek Robotników” przyjął nazwę **„Towarzystwa Kulturalno Oświatowego im. Józefa Piłsudskiego”**. W skład nowego zarządu weszli: Kołczak Jan, Świerk Franciszek, Wrzosek, Rydzewski, Kotlicki i Tęcza. W 1930 r. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru, w której wzięli udział również przedstawiciele władz francuskich.

Dziś do zarządu należą: J. Zych, J. Gargała, J. Ilasz, W. Mikszenic, Gomułka, F. Wilk, A. Janusz, M. Działowski, St. Grądzik.

Towarzystwo „Pomoc Oświatowa” zostało założone 22 sierpnia 1931 roku. Prowadzi amatorski teatr, kursy języka francuskiego, konferencje oświatowe. Jego założycielami byli: Wieczorek, Zieliński, Falecki, Jaškowiak, Krzak, Basza, Straube, Artychowicz, Piechowski i Milko.

Od roku 1956 „Pomoc Oświatowa”, pod kierunkiem Mieczysława Procha, prowadzi swoją działalność niezależnie od Komitetu Towarzystw Miejsowych.

W Troyes powstały: Związek Strzelecki, orkiestra „Jedność”, Związek Obywatelski Pracy Kobiet, Opieka Rodzicielska.

Na uwagę zasługuje **Sekcja Polska przy Syndykacie Chrześcijańskim**, która zrodziła się z inicjatywy Rozalii Świerkowej. 28 października 1934 roku poświęcenia siedziby Polskiej Sekcji dokonał ks. Julian Wiater. Syndykat pomagał Polakom w znalezieniu pracy, udzielał pomocy pieniężnej, prowadził tanią kuchnię dla bezrobotnych. Do zarządu należeli: De St Aubin, przyjaciel Polaków, Rozalia Świerkowa, Zywiński i Kaźmierczak.

Koło Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych, jedna z najliczniejszych organizacji, powstało w 1936 roku z inicjatywy Czesława Wieczorka i ks. Andrzeja Sobieskiego. Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej Koło zostało zawieszony w swoich czynnościach, jego zaś członkowie wstąpili do Polskiej Armii we Francji lub do armii podziemnej POWN. Po zakończeniu wojny Koło wznowiło swoją działalność, pracując przede wszystkim na rzecz odzyskania niepodległości Państwa Polskiego.

W czasie wojny zaginęła sztandar, ufundowano więc nowy, którego poświęcenia dokonał ks. St. Dulczewski. Koło opiekuje się dziś cmentarzem w Auberville (Marne), na którym spoczywają żołnierze z armii gen. Hallera. Powstał tutaj pomnik ze szkieletów kombatantów, wykonany przez Regulskiego, poświęcony 28 lipca 1954 roku przez ks. kan. Miedzkiego.

W skład zarządu Koła wchodzi: Anto-



Sekcja Polska przy Syndykacie Chrześcijańskim (rok 1946)

ni Okupny, Edward Maj, Franciszek Wilk i Władysław Mikszeniec.

14 grudnia 1937 roku, w czasie zebrania przy, 6, rue Charles Gros, powstał **Komitet Towarzystw Miejsowych**, dla usprawnienia działalności poszczególnych związków polskich. Akt założenia Komitetu podpisało 21 delegatów, reprezentujących: Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe (Rydzewski, Kołacz, Siodoś), Pomoc Oświatową (Kierzkowski, Suchorski, Piguła), Syndykat Chrześcijański (Okupny, Kasperek, Chlebek), Związek Strzelecki (Krawczyk, Worowski, Poteralski), orkiestrę „Jedność” (Dębiński, Jarosz, Gola), Zw. Obyw. Pracy Kobiet (Jaśkowiakowa, Rydzewska, Kołaczowa), Opiekę Rodzicielską (Belina, Sak, Stawas).

Do zarządu Komitetu należą: Edward Maj, Józef Ilasz, Elżbieta Daś, Franciszek Wilk, Grądzik Stefan, Jaskuła Walenty, Duś Mirosław.

Organizacje Polskie wchodzące w skład Komitetu Towarzystw Miejsowych w Troyes: Koło Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych Polskich, Towarzystwo Kulturalno Oświatowe, Polskie Stronnictwo Ludowe, Bractwo Żywego Różańca, Stowarzyszenie Mężów Katolickich.

30 lipca 1946 roku powstało **Polskie Stronnictwo Ludowe**. Do zarządu wesz-

li: Władysław Artychowicz, Kazimierz Gargała, Franciszek Jaroszewski i Seweryn Łuczkiwicz. 14 listopada 1948 r. uroczystego poświęcenia sztandaru dokonał ks. Malec. Dziś do zarządu Stronnictwa należą: Stefan Grądzik, Józef Ostrowski, Kazimierz Furman i Jan Maślak.

Związek Uczestników Polskich Ruchu Oporu (ZUPRO) powstał w 1952 roku. Do zarządu należą: S. Łuczkiwicz, Felicja Łuczkiwicz, Kaszubski, Jaśkowiak i Kiesznowski.

Koło Muzyczne „Jedność” zostało założone 29 stycznia 1932 r. Założycielami byli: Surowy K., Trojanowski J. Leśnierek M., Juszcak A., Gerszan W. W skład pierwszego zarządu weszli: Markowski H., Surowy K. Od 45 lat dyrygentem i sekretarzem Koła jest K. Surowy. Funkcję prezesa sprawuje obecnie A. Juszcak.

Ślady polskie w Troyes sięgają ubiegłego wieku. W archiwach miejskich znajdujemy prośbę skierowaną do pa-

na wójta: „Niżej podpisani emigranci polscy, zwracają się z następującą prośbą.

Na starym cmentarzu Clamart, znajduje się pomnik wzniesiony na terenie przeznaczonym przez miasto Troyes. Przypomina on nam naszych poległych rodaków na terenie Francji po bitwie o wolność ojczyzny.

Ten pomnik był wystawiony wspólnie przez patryjotów Francuskich i Polskich, 3-go Maja 1839 r. chcąc zachować te przykre i drogie wspomnienia, naszych przyjaciół i ochronić ich resztki śmiertelne, oraz dorzucić nazwiska Stefana Kliwlicz zmarłego 10-go Marca 1863 i Michała Wierzbowicz zmarłego 13-go Grudnia 1869 r., którzy są pochowani na tym samym terenie, tylko nazwiska ich nie figurują na tym pomniku.

My Was prosimy, Panie Wójcie, o przeznaczenie miejsca i pozwolenie o przeniesienie pozostałych umarłych i pomnika na nowy cmentarz miejski oraz bezpłatne wydobycie z grobu.

Za pomyślnie załatwienie sprawy serdecznie dziękujemy panu Wójtowi”.

(Podpisy nieczytelne).

Troyes, 1-go Września 1881 roku.

Prośba polskich emigrantów została przyjęta przez radnych w czasie zebrania 16 września 1881 roku, a zatwierdzona 25 października.

opracował: Mikszeniec



Pomnik na cmentarzu

Opisawszy sen, w którym anioł tłumaczy Józefowi tajemnicę macierzyństwa Maryi, ewangelista Mateusz dodaje: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie wypowiedziane przez proroka: Oto Dziewica poczne i porodzi Syna. **któremu nadadzą imię Emmanuel — to znaczy Bóg z nami**” (Mt 1, 22). Te słowa nawiązują nie tylko do wspomnianego tutaj proroctwa Izajasza, ale również do wszystkich innych, które przepowiadały i obiecywały, że ostatecznym wybawicielem będzie sam Bóg. Uwolni On swój lud nie tylko z niewoli, (Wj 3. 7: 6, 6), ale również od grzechu i wszelkich nieczystości ducha (Ez 36, 29; 37, 23). „Ja Jahwe chcę być twym lekarzem” (Wj 15, 26). „Umieszczę wśród was mój przybytek i nie będę się brzydził wami. Będę chodził wśród was, będę waszym Bogiem, a wy będziecie moim ludem” (Kpł 26, 11 ns.). Takiego Boga wyczekiwał Izrael i taki Bóg stał się przedmiotem ich mesjańskiej tęsknoty. Czy mogliby czegoś więcej oczekiwać? Czy w ogóle byli zdolni wymyśleć coś więcej? Na pewno nie.

Tymczasem Emmanuel, o którym mówi Ewangelia Mateusza, to już nie tylko Bóg z nami, **ale Bóg w człowieku, a człowiek w Bogu**, to Bóg-Człowiek. Tajemnica poczęcia z Ducha św., a jeszcze bardziej tajemnica Wcielenia, przewyższają możliwości ludzkiego rozumu. Ten, którego Maryja porodzi, z Ducha św. poczęty, będzie nie tylko pełnym człowiekiem, ale również pełnym Bogiem. Będzie Bogiem-Człowiekiem w jednej osobie.

(Tajemnica ponad nasze siły. Bez najmniejszej pretensji przeniknięcia jej powiedzmy, że gdy **Bóg staje się ojcem, to Dziecię Boże nie może być tylko człowiekiem, ale musi być w jakiejś relacji z Bogiem**. Ponieważ jednak Bóg jest jedyny, chociaż w trzech osobach i nie może mnożyć Bogów, ani osób w Bogu, więc druga osoba Boża, odwieczne Słowo Boże, Syn Boży w momencie poczęcia z Ducha św., przez tajemnicę Wcielenia, w swojej osobie jednoczy się z człowiekiem, w jednej osobie Boga-Człowieka).

Czy aż takiego wypełnienia tajemnicy miłości i dobroci Boga mógł ktokolwiek oczekiwać? Gdy Izajasz mówił: „Oto Bóg jest zbawieniem moim... On stał się dla mnie zbawieniem” (Iz 12, 2), na pewno nie zdawał sobie sprawy z całej głębi słów jakie wypowiedział.

Nowe przymierze Boga z człowiekiem nie jest umową, ale jest wypisane tajemnicą poczęcia z Ducha św. i tajemnicą Wcielenia w głębi jestestwa Tego, którego Bóg ustanowił przymierzem dla ludzi. Nowym Przymierzem jest osoba Chrystusa: Boga-Człowieka. Jego prawo jestestwa, to „nowy i doskonały człowiek”, „drugi Adam”, który narodzony z Maryi jest jak każdy z nas potomkiem Adama, ale poczęty z Ducha św. jest równocześnie święty i wyniesiony do godności dziecka Bożego, a przez tajemnicę Wcielenia w jednej osobie zjednoczony z drugą osobą Trójcy Przenajświętszej, z odwiecznym Słowem Bożym. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” — mówi św. Jan.

Rozważając tajemnicę Nowego Przymierza, trzeba było zwrócić uwagę na Syna Maryi jako człowieka, równocześnie trzeba podkreślić jego Bóstwo — właśnie ze względu na **charakter Nowego Przymierza, które nie jest umową o większej czy mniejszej ilości paragrafów, ale Osobą Boga-Człowieka**. Jest ono przymierzem wspólnego istnienia człowieka i Boga w jednej osobie Boga-Człowieka. Mówiąc o Nowym Przymierzem w Chrystusie nie można pomijać ani bóstwa ani człowieczeństwa. Gdybyśmy się zatrzymali przy ludzkim charakterze Chrystusa, znaleźlibyśmy się na najprostszym drodze wiodącej do herezji arianizmu. Gdybyśmy podkreślili tylko bóstwo Chrystusa, doszlibyśmy w najlepszym wypadku do przymierza o charakterze dwóch partnerów umowy, do Boga **obok** człowieka. Tymczasem niezgłębioną tajemnicą wielkości i miłości Boga jest to, że nie tylko stworzył człowieka, nie tylko nie przestał go kochać, nawet po upadku, nie tylko niczego nie zachowuje zazdrośnie dla siebie, ale wszystkim chce się dzielić z człowiekiem. Otwiera mu drogę do uczestnictwa w Bóstwie

swoim. Dlatego ustanawia "Nowe Przymierze" między Bogiem a człowiekiem. Tym przymierzem nie jest jakaś nowa umowa — ale Bóg i człowiek zjednoczony w jednej osobie Boga-Człowieka. Równocześnie pełen człowiek i w niczym nie pomniejszony Bóg, chociaż tylko jedna osoba. Właśnie z tej racji, w rozważaniu słów Chrystusa o Nowym Przymierzem trzeba było tak wielki nacisk położyć zarówno na ludzki jak i na boski charakter Jezusa Chrystusa., w Nim człowiek na nowo został pojednany z Bogiem. Jest on w dziejach ludzkości Nowym Adamem i nowym człowiekiem doskonałym.

W rozważaniu naszym o Nowym Przymierzem, trzeba było koniecznie uwypuklić zarówno człowieka jak i Boga w osobie Tego, który jest Nowym Przymierzem. Jednak mimo wszystko całe to rozróżnienie jest w wielkiej mierze teoretyczne. Bo w osobie Chrystusa, Bóg i człowiek są ze sobą tak doskonale zjednoczeni, że to co ludzkie i to co boskie wzajemnie się zająbia. Chociaż człowiek nie przestaje być człowiekiem, a Bóg Bogiem — to jednak rozdzielić ich nie można. Zawsze przez człowieka Chrystusa — przeświecła Bóg, i zawsze przez Chrystusa Boga dotykamy człowieka.

Przy bliższym zastanowieniu widzimy w Piśmie św. takie wypowiedzi czy określenia, które raczej człowieka dotyczą, a inne które tylko do Boga się odnoszą, a jeszcze inne, które zarówno do Boga jak i do człowieka odnieść można. Na przykład, gdy widzimy Chrystusa zmęczonego, gdy słyszymy, jak śmierć swoją zapowiada — wtedy o człowieku pojmować je trzeba. Gdy Piotr wyznaje, że Chrystus jest Synem Bożym, gdy to samo słyszymy nad Jordanem, lub na Taborze — to zarówno do Syna Boga jak i do syna człowieka odnieść można te słowa. Ale gdy św. Jan mówi, że na początku było Słowo, a Słowo było Bogiem i Słowo ciałem się stało — to już tylko mowa o Bogu Wcielonym. Albo gdy sam Chrystus mówi: „Zanim Abraham się stał jam jest” — wtedy także mowa o odwiecznym Bogu.

Ten odmienny charakter wypowiedzi, mimo wszystko odnoszący się do tej samej osoby, jeszcze raz wskazuje na charakter Nowego Przymierza, które nie jest jakkolwiek umową, ale Przymierzem Jestestwa wypisanym tajemnicą Poczęcia z Ducha św. i tajemnicą Wcielenia w jednej osobie Boga-Człowieka.

ks. Witold Kiedrowski

NIEPOKALANÓW

W jednym krótkim artykule nie można wszechstronnie omówić pionierskiej akcji na różnych odcinkach, jaką prowadził i jakiej dokonywał Niepokalanów, pod przewodnictwem O. Maksymiliana Marii Kolbego, swego założyciela, a potem jego następców. Myślę, że czytelników szczególnie zainteresuje skrzętna i ofiarna działalność Niepokalanowa w dziedzinie humanitarno-społecznej w ubiegłym pięćdziesięcioleciu, a zwłaszcza podczas wojny i tuż po wojnie. Niepokalanów obok apostołstwa prasy ciągle pamiętał o działalności społecznej i charytatywnej. Wprawdzie gdy parę lat przed drugą wojną światową członkowie misji franciszkańskiej w Japonii zapytali jej założyciela O. Maksymiliana, czy mogą na większą skalę zająć się pracą charytatywną, odpowiedział: „Zdaje mi się, że rozstrzelanie akcji na dzieła miłosierdzia będzie jeszcze przedwczesne”. A to dlatego, że wówczas cała uwaga skupiała się — zarówno w Mugenzai no Sono, jak i w Niepokalanowie polskim, a także w Milicji Niepokalanej — na apostołstwie żywego słowa i prasy. Jednak pośrednio i dorywczo poświęcano się już wtedy działalności miłosierdzia w sposób oryginalny i bardzo owocny. Dawano wsparcie każdemu, kto tylko prosił i prawdziwie potrzebował, nikomu nie odmawiano posiłku przy furcie, z biednymi sąsiadami dzielono się węglem, ziemniakami itp.

Gdy wybuchła wojna, założyciel Niepokalanowa i bardzo wielu spod jego znaku poszło śladem miłosiernego Sa-



marytanina, doprowadzając nieraz swą ofiarność i miłość bliźniego do heroizmu. Wspomnę więc o działalności charytatywnej jednostek i zespołu, której głównym motorem jest oddanie się i służba Niepokalanej Pośredniczce łask wszelkich. Ona ożywia wszystkie dzieła miłosierdzia. W roku 1939, po ustaniu działań wojennych, wysiedleńcy masowo zaczęli napływać z Poznańskiego i Pomorza. „Musimy wszystko zrobić — mówił Ojciec Maksymilian do swych podwładnych — by ulżyć doli tych biedaków wyrzuconych z gniazd rodzinnych, pozbawionych najpotrzebniejszych rzeczy... To nasza misja na najbliższe dni... Znowu dla Niepokalanej dla dusz będziemy pracować”. Misja ta nie była łatwa. Wysiedleńców przybyło mnóstwo w szczytowym okresie około 3 500 w tym 1 500 Żydów.

Jednak w imię Niepokalanej zabrano się do tej wyczerpującej pracy, „dzieląc się z nimi, czym tylko można: mieszkaniem, opałem, resztkami odzieży i obuwia oraz pożywieniem” (słowa O. Maksymiliana). Latem 1940 roku wysiedleńcy zaczęli opuszczać Niepokalanów po znalezieniu w różnych stronach Polski stałego miejsca pobytu, ale zastąpili ich na pewien czas nowi, którymi klasztor również się zaopiekował. Nadto przez całą wojnę Niepokalanów prowadził schronisko Polskiego Czerwonego Krzyża, zapewniając opiekę kilkudziesięciu inwalidom wojennym.

Szczególnie ciężka stała się ostatnia faza okupacji: w czasie powstania warszawskiego i po powstaniu. Całe procesje ludzi głodnych, wynędzniałych i bosych przychodziły do Niepokalanowa, prosząc o wsparcie. Zakonnicy dzielili się z nimi, czym tylko mogli. Kuchnia klasztorna gotowała dla uchodźców ogromne kotły gęstej zupy, a piekarnia dzień i noc na zmianę piekła chleb. Trzymano się zasady: taki posiłek dla obcego jak i dla siebie. Klasztor założył dom noclegowy, który dawał przejściowe schronisko około 200 osobom, nadto zapewnił mieszkanie i całonocne utrzymanie ponad 100 sierotom i kilkudziesięciu rodzinom, w tym pewnej liczbie Żydów, chociaż ta ostatnia pomoc była bardzo niebezpieczna. Pomagał też uchodźcom warszawskim w zakwaterowaniu się w okolicy.

Niemcy w Niepokalanowie założyli obóz jeńców rosyjskich w specjalnie do tego wybudowanych barakach, a potem obóz dla powstańców warszawskich, jednym i drugim pomagali zakonnicy jak mogli. Zajaśniało także miłosierdzie poszczególnych niepokalanowian w więzieniach i obozach, do których Niemcy wielu z nich wywieźli. Ten przymusowy pobyt pojęli jako misję zleconą im przez Niepokalaną. Niektórzy z nich zasłynęli wyjątkową miłością bliźniego, wprost heroiczną. Jako przykład mogę wymienić O. Antonina Bąjewskiego, który w obozie oświęcimskim stanął dobrowolnie do posługi chorym na „izbie śmierci”. Obmywał chorych z brudu, prał ich bieliznę, karmił tych, którzy nie mogli się poruszyć, był prawdziwym samarytaninem dla wszystkich. Przed śmiercią, która nastąpiła rychło (8 V 1941) prosił spowiednika: „Powiedz moim konfratrom w Niepokalanowie, że wierny Chrystusowi i Maryi tutaj zginąłem”. Byli także inni ojcowie zabrani z O. Maksymilianem: Pius Bartosik, Urban Cieślak i Justyn Nazim.

Miłość bliźniego w najwyższym stopniu okazał w obozie oświęcimskim o. Maksymilian Kolbe. Krzepił współwięźniów swą postawą i słowem o Niepokalanej. Często oddawał swój posiłek innym, tak że mówiono o nim: „nowy św. Marcin”. Gdy miał możliwość dostania się do szpitala obozowego, za którym

„Okapi”, miesięcznik przeznaczony dla dzieci, rozpiął ankietę na temat: „Co zrobiłbyś, gdybyś został merem?”. Na ankietę odpowiedziało 4 500 dzieci. A wiele odpowiedzi jest mądrych i warto nad nimi się zastanowić. „Gdybym został merem, budowałbym dzielnicę bez betonu”. „Zrobiłbym wszystko, by ludzie byli bardziej szczęśliwi, a miasto piękniejsze”. „Kazałbym ludziom jeździć na rowkach”. „Wszystkie autobusy pomalowałbym na różowo”.

Rozpoczął się nowy rok katechetyczny... We Francji 125 tys. ludzi świeckich, przede wszystkim kobiet, podjęło pracę nad katechizacją dzieci. Jedna z katechetek pisze: „Powoli ludzie rozumieją, że świeccy powinni pomóc, a nieraz i zastąpić księdza w nauczaniu religijnym dzieci”.

wzdychali wycieńczeni więźniowie, gdy warunki w nim były bardziej znośne, zastępował się kimś innym. Kiedy potem lekarz więzienny Rudolf Diem zwrócił O. Maksymilianowi uwagę: „czy potrzebne jest takie samowyrzeczenie się w obozie, w którym każdy walczy o utrzymanie się przy życiu za wszelką cenę?” Odpowiedział: „każdy ma swój cel w życiu: powrót do rodziny, do żony, dzieci, matki, ja zaś poświęciłem swoje życie dla dobra każdego człowieka” (według zeznań dra Diema).

Gdy pewnego razu władze obozowe wybrały dziesięciu więźniów na śmierć głodową, O. Kolbe dobrowolnie zaofiarował swoje życie za jednego z nich, mianowicie Franciszka Gajownicza. Chciał uratować ojca rodziny, a zarazem chciał służyć jako kapłan innym skazańcom, by nie umarli w rozpacz. Jedno i drugie mu się udało, ale za cenę dwutygodniowej męki w bunkrze z zatrzymaniem fenolu i śmierci, gdzie przeszedł do innego życia (14 VIII 1941). Postąpił jak jego Boski Mistrz, którego słowa „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13), cytował współbraciom zakonnym w przeddzień wojny, w czasie konferencji o męczeństwie. W atmosferze obozu, przesyconej nienawiścią, heroizm O. Kolbego wywołał głęboki dobroczynny wstrząs.

A poza Polską? Pod koniec wojny i tuż po wojnie wszędzie było wiele nędzy duchowej i materialnej, więc współpracownicy i synowie duchowi O. Kolbego stanęli do walki z tą nędzą, także na Dalekim Wschodzie, jako godni Rycerze Niepokalanej. Szczególnym bohaterstwem odznaczyli się br. Celestyn Moszyński w Charbinie, który padł ofiarą swego poświęcenia, zaraziwszy się tyfusem. Umarł 5 XII 1945 r. Jego pogrzeb stał się manifestacją, w której wzięły udział tysiące mieszkańców Charbina. Na mogile położono wieniec z napisem w trzech językach: polskim, japońskim i rosyjskim „Naszemu najlepszemu Przyjacielowi Br. Celestynowi Moszyńskiemu, który na zawsze pozostanie w naszych sercach — Komitet Obywateli Charbińskich”.

Br. Zenon Żebrowski pracował w Nagasaki i na terenie całej Japonii, jako opiekun najbiedniejszych, za co otrzymał nawet rządową nagrodę, zwaną Cesarzowskiego Skarbu. Po wojnie w Niepokalanowie japońskim Mugenzai no Sono otwarto sierociniec i oddano na ten cel

były budynek seminaryjny. Zgłaszających się było tak wiele, że nie można było pomieścić, więc wynajęto dla nich baraki poza miastem. Sierocińcem zainteresował się nawet sam cesarz Hirohito i odwiedził zakład wyrażając przy tej okazji misjonarzom słowa uznania. Kazał też przeprowadzić twardą drogę od głównej do sierocińca.

W roku 1954 powstała w Konagaj specjalna placówka dla franciszkańskich dzieł miłosierdzia, gdzie obecnie jest sierociniec ze szkołą i dom dla dzieci kalekich. Do pomocy i lepszej obsługi sierocińca O. Mieczysław Mirochna od początku współpracownik O. Maksymiliana na misjach, założył w roku 1950 japońskie zgromadzenie zakonne żeńskie pod nazwą SS. Franciszkańki Milicji Niepokalanej, które w Konagaj mają przy sierocińcu swój dom główny, ale pracują już i w innych miejscach Japo-

nii, trzymając się wytycznych ideowych O. Maksymiliana.

Tak się przedstawia akcja charytatywnej Niepokalanowa w Polsce i na misjach w Japonii. Blaskiem dla Niepokalanowa była beatyfikacja O. Maksymiliana Kolbego. Od czasu tej daty 14 X 1971, Niepokalanów odwiedzają liczne rzesze pielgrzymów z kraju i z zagranicy. W nowo wybudowanej świątyni służymy im słowem Bożym, sakramentami świętymi, szczególnie Pokuty i Eucharystii, a w dolnej kaplicy demonstracją „Panoramy 1000-lecia chrztu Polski” i „Misterium Męki Pańskiej”. Służymy także herbatą w Domu Pielgrzyma, a kto zamówi, to także obiadem i noclegiem.

Przy takiej pracy humanitarno-charytatywnej, obok innej zastał nas 50 rok istnienia Niepokalanowa i 1977 rok Pański.

O. Witalis JAŚKIEWICZ
franciszkanin

Ze wszystkich stworzeń najbliższą Sercu Boga była Maryja. Nic dziwnego, że po Bogu najwięcej dobroci spotkać możemy u Maryi. Bezbrzeżny ocean dobroci! Bóg stworzył słońce, aby całą ziemię oświecało. Stworzył Serce Maryi, aby po całym świecie rozdzielało promienie Bożych łask i Bożej dobroci. Podobne arcydzieło mógł stworzyć tylko Bóg. Stworzył je dla Siebie, a potem nam je dał. Oto Matka!

Dziecko tuli się do swej mamy, jej ręce całuje, a potem: „Mamo, chciałabym o coś zapytać. — No co, Krysiu? — Chciałam zapytać, dlaczego ciebie nie wybrał Bóg na Matkę dla Swego syna? Ty jesteś tak dobra!” — Czy matka umiała dać dobrą odpowiedź? Czy dziecko zrozumiało?

A my, ile mamy pytań! — Czy można wydać książkę, w której ani jedno słowo nie jest napisane? — Tak! Wydano. I w ciągu jednego tygodnia rozchwytało 100 000 egzemplarzy! Gdzie to było? Kiedy? Dlaczego?

Dziecko 15-miesięczne przyjmuje komunię św... Czy to jest możliwe? Jak się to stało? Gdzie?...

Chłopczyk żydowski wchodzi do kościoła katolickiego. Widzi: młodzień idzie naprzód szeregiem i on też — i jak inni, przyjmuje komunię św. — A potem?...

Inny chłopczyk, katolik, jedyny w klasie, oświadcza, że nie może iść do nieba, bo... bo matka mówiła...

Dzisiaj znane są rogaliki w całej niemal Europie. A kiedy zaczęto je wypiekać? Gdzie? Z jakiej okazji?...

Wygląda na to, że książka została napisana dla tych, co nie lubią czytać. — Lubią, nie lubią... Książkę trzeba wziąć do ręki. Tematy są poważne. Styl łatwy. Myśli z tej i nie z tej ziemi. Czasem wprost nieprawdopodobne... A wszędzie spotykamy Maryję.

OTO MATKA — to trzecia seria rozważań, które nam przedstawia ks. F. Ziebura.

Cena: 20 F. Do nabycia u autora.

Ks. F. ZIEBURA

119 Rue du Chevaleret, 75013 PARIS

Konto pocztowe: 20 787 66 J PARIS

Wiadomości PMK (Anglia)

Zarząd IPAK z wielką radością powitał wiadomość, że papież Paweł VI swym listem apostolskim z 24 IV 1976 r. nadał Komandorię Orderu św. Grzegorza Wielkiego z gwiazdą dyrektorowi naszego Instytutu Andrzejowi J. Onyszkiewiczowi, z którym od tylu lat przyjaźnie i owocnie współpracujemy. To wysokie odznaczenie otrzymał A. Onyszkiewicz za swe wysiłki na polu prasy katolickiej i apostołstwa świeckich w ciągu całego swego życia.

Radość naszą łączymy z wdzięcznością dla Stolicy Apostolskiej za tak poważne uznanie dla pracy, jaką w ramach zadań Instytutu jego dyrektor wykonuje. Dziękujemy też mocno naszym Dostojnym Księżom Biskupom rezydującym w Rzymie za przedstawienie wniosku o to odznaczenie.

Szukając stosownej okazji dla wręczenia odznaczenia uznaliśmy za najlepszą tegoroczny Zjazd Katolicki w Derby. Myśli i życzenia, które przy okazji tej uroczystej dekoracji wyraził ks. bp Szczepan Wesoły, całkowicie podzielamy i z naszej strony składamy naszemu Przyjacielowi bardzo gorące Bóg zapłać i Ad multos annos!

Prezes i Zarząd IPAK

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać,
pisząc na adres:

**DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE
DLA POLAKÓW**

46 DORTMUND — EVING
Hessischestr. 197

**POLSKI OPLATEK ŚWIĄTECZNY
W KAŻDEJ POLSKIEJ RODZINIE**

**WALNY ZJAZD
ZWIĄZKU MEŻÓW KATOLICKICH**

Podajemy do wiadomości wszystkim naszym stowarzyszeniom, że Walny Zjazd naszego Związku odbędzie się w LENS, w niedzielę, 23 października br. Tegoroczny Zjazd zaszczyli swą obecnością ks. bp Wesoły z Rzymu, który wygłosi referat. Bliższe szczegóły będą podane w Okólniku Związkowym.

Zarząd Związku

**PAZDZIERNIK
„MIESIĄCEM INWALIDY”**

Drodzy Rodacy!

Na wstępie tego apelu serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim ofiarodawcom za dotychczasową pomoc i życzliwy stosunek, jaki od lat okazujecie naszym inwalidom wojennym i wdowom, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Jest już tradycją przyjętą przez całe polskie społeczeństwo, że w październiku, każdego roku rozpoczyna się

„MIESIĄC INWALIDY”

Akcja zbiórkowa na pomoc inwalidom wojennym.

W tróscie o tych byłych żołnierzy inwalidów, którzy w służbie o wolność Polski stracili zdrowie, a częstokroć dotknięci są stałym kalectwem, zwracamy się do ogółu społeczeństwa polskiego i wypróbowanych przyjaciół, z gorącym apelem o wydatną pomoc materialną.

Złóżcie ofiarę na jaką Was stać, ale złóżcie ją wszyscy, pamiętając że będzie ona zawsze mniejsza od tej, którą oni złożyli dla wspólnej sprawy.

PAMIĘTAJCIE, ŻE OD WYNIKU AKCJI ZBIÓRKOWEJ ZALEŻY WYSOKOŚCI POMOCY MATERIALNEJ, JAKĄ OTRZYMAJĄ INWALIDZI POLSCY W CIĄGU ROKU.

Ofiary prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe naszego Związku. CC N° 7 913 93 PARIS, Union des Mutiles de Geurre Polonais en France, 15, rue Saint Gilles, PARIS III, czeki bankowym lub przekazem pocztowym.

Dziękują serdecznie z góry
Zarząd PZIW we Francji

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous OUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculee

RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45.

Audycje w języku polskim na falach: o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m

o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR 49 m

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

KALENDARZ POLSKI

1978 ROK

wydany w USA, 408 stron; cena z przesyłką 6 \$ (30 frs.)

KARTY ŚWIĄTECZNE

na Boże Narodzenie, z życzeniami w języku polskim. Cena 20 kart z kopertami 4 \$ (20 frs.)

Zamówienie wraz z należnością wysyłać na adres: Józef Bryda, 41 Arnold St., Chicopee, MA 01013, USA

Rodaku!

Najlepiej smakują polskie przysmaki!

Napisz więc po cennik lub przyjdź zaraz do restauracji

SKLEPU POLSKIEGO

Firma BRZOSTEK

11, rue Jouffroy — Paryż 17
metro Wagram. Tel. 622 55 52

A znajdziesz tam przysłane z Polski szynki, polędwicę, wieprzowinę, wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dżemy, borówki, żurawinę czarne jagody, wiśnie w czekoladzie, wafle w czekoladzie, czekolady mleczne deserowe i z orzechami „Wedla”, sezamki, chałwę, barszcze biały i czerwony oraz różne wędliny na wagę i ciasta.

Pisząc nie zapomnij o znaczkach pocztowych.

W niedziele i poniedziałki sklep i restauracja nieczynne.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

29 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

16 października 1977

Dzięki Ci składamy, Ojcze, przez Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, który zdecydował się przyjść na świat. On otworzył nasze oczy i uszy, abyśmy poznali naszych braci i siostry, i Ciebie, Ojca nas wszystkich. Teraz zaś Chrystus gromadzi nas na jednej uczcie przy jednym ołtarzu, pragnąc abyśmy czynili to, co On wcześniej uczynił.

Panie, nie potrafimy się modlić, naucz nas. Panie, zmiłuj się nad nami.

Chryste, niech się święci imię Twoje po całej ziemi. Chryste, zmiłuj się nad nami.

Panie, naucz nas wypełniać Twoją wolę. Panie, zmiłuj się nad nami.

ANTYFONA NA WEJŚCIE Ps 16, 6 i 8
Wzywam Cię, Boże, bo Ty mnie wysłuchasz: nakłoń ku mnie Twe ucho, usłysz słowo moje. Strzeż mnie jak źrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

MODLITWA

Wszchemogący, wieczny Boże, spraw, abyśmy oddając z pokorą naszą wolę Tobie, szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa...

MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Panie, daj nam wolnym sercem służyć Ci przez te dary, aby ofiara, którą składamy, obmyła nas mocą Twojej oczyszczającej łaski. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ANTYFONA NA KOMUNIE Mk 10, 45
Syn człowieczy przyszedł żeby dać swoje życie na okup za wielu.

MODLITWA PO KOMUNII

Prosimy Cię, Panie, spraw abyśmy z częstego przyjmowania boskich darów czerpali łaski pomocne w życiu doczesnym i przygotowujące do życia wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Wj 17, 8-13)

Czytanie z Księgi Wyjścia

Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim. Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: „Wybierz sobie mężów i wyrusz z nimi na walkę z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z łaską Boga w ręku”. Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył na walkę z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza drętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron i Chur podparli zaś jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były jego ręce stale wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.

PSALM 121 (120), 1-2, 3-4, 5-6, 7-8

Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca

Wznoszę swe oczy ku górom:
skąd nadejść ma dla mnie pomoc?
Pomoc moja od Pana,
który stworzył niebo i ziemię.

On nie pozwoli, by się potknęła twa noga,
ani się nie zdrzemnie Ten, kto ciebie strzeże.

Nie zdrzemnie się ani nie zaśnie
Ten, który czuwa nad Izraelem.

Pan ciebie strzeże.
jest cieniem nad tobą,
stoi po twojej prawicy.
Nie porazi cię słońce we dnie
ani księżyc wśród nocy.

Pan cię ochroni od zła wszelkiego,
ochroni twoją duszę.
Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem
i powrotem,
teraz i po wszystkie czasy.

CZYTANIE II (2 Tm 3, 14, 4, 2)

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza

Najdroższy: Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mają cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo, od Boga jest natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu. Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczysz.



Alleluja (Hbr 4, 12). Żywe jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. **Alleluja.**

EWANGELIA (Łk 18, 1-8)

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać: „W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem”. Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: „Chociaż Boga się nie boję ani się z ludźmi nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zdręczała mnie”. I Pan dodał: „Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”